

Jak Bóg i Marks wskazują

28 lipca 2015

Hillary Clinton i Jeb Bush – dwie strony tej samej skorumpowanej, ograniczonej intelektualnie oligarchicznej monety.

Coraz bardziej podobni do siebie, republikanin i demokrat, pokazują społeczeństwu amerykańskiemu, jaka jest przepaść dzieląca ich, plutokrację od ludu. Z jaką pogardą do demokracji i praw społeczeństwa amerykańskiego odnosi się klasa reprezentująca 1% właścicieli Stanów Zjednoczonych do 99% podupadającej większości dla nich pracującej, a coraz mniej wierzącej, że żyją w jakiejś demokracji.

Ogarnięta finansową, polityczną i moralną korupcją amerykańska plutokracja zamienia się miejscami w sztafecie biegu po władzę dziedzicznie patrymonialnego państwa. Zmanipulowana do bólu socjologiczna masa, choć zbyt mało jej przy wyborczych urnach, przytakuje raz jednym, raz drugim reprezentantom. Kapitał medialny zwielokrotnia obłudę polityczną, zajmując prawdziwą rolę wyborczą. Otumanieni przez Fox News filo-republikanie i przez CNN filo-demokraci, czujący się obywatelami jednej doby, agitują wykrojonymi kartonikami z podobiznami i nazwiskami plutokratów dzierżawiących bogactwo i władzę, kupujących posłuszeństwo za odwieczną kiełbasę wyborczą.

Nie przeszkadza im fakt, iż ok. 50% z nich nie ma dostępu do służby zdrowia; że 20% żyje w biedzie, a 40% w ubóstwie; że dyskryminacja rasowa ma się świetnie; że większość żyjących w USA to coraz bardziej biedna working poor class; że na spauperyzowanej tzw. niższej i średniej-klasie-średniej, podobno substancji narodu, wymusza się rabunkową bańkę hipotek na spekulacyjnym rynku nieruchomości; że szkolnictwo wyższe to prawdziwa dyskryminacja społeczna; że wszyscy: gospodarstwa domowe, studenci i same firmy coraz bardziej się zadłużają w biznesie korupcji finansowej, która ogarnia kraj; że kraj

chyli się ku upadkowi społeczno-ekonomicznemu, bo przemysł zbrojeniowy i naftowy to priorytet finansjeryzacji ekonomii i gospodarki w biegu po równi pochyłej. Opresji, z której owszem plutokracja będzie próbowała raz po raz wychodzić inwazyjną wojną tam gdzie się da, na bliskich czy dalekich połowaniach, masowo wysyłając do nich za kawałek chleba biedotę amerykańskiego snu przebraną w mundury.

Polskie uwłaszczone, jak i wschodzące pseudo elity, te z lewa i te z prawa, już entuzjastycznie kibicują kandydatce lub kandydatowi amerykańskiej plutokracji w ich marszu do Białego Domu. Machina wyborcza USA zaczyna się rozkręcać nad Wisłą. W sumie ta plutokracja daje polskiemu społeczeństwu współczesny przykład, „jak zwyciężać mamy”. Wzmacniać w świadomości zbiorowej takie przeświadczenie to zadanie dla przekupionego kapitałem zagranicznym biznesu medialnego, który w kraju TKM („Teraz K... My”) ma ułatwioną robotę. Własna oligarchia polityczna ma się dobrze w układzie władzy i kurczowo trzyma wszystkie grube nici, którymi szyje sobie rozprute państwo. Rośnie gospodarka klasy kompradorskiej, napompowana systemową korupcją ekonomiczną i deprywacją społeczną. Społeczeństwo to żyrandol wiszący pod gołym niebem, co czyni go kopią tego wiszącego pod dachem. Spektakularny krajobraz, którego już żaden wybitny polski malarz nie uwieczni na panoramicznym płótnie.

A wydawało się, że Polskę, społeczeństwo, obywateli tej słowiańskiej krainy stać na zryw kulturowy; na uznanie i walkę, jak o własne życie o realną demokrację budującą zaawansowany ustrój res publica; że neoliberalna kontrrewolucja kapitalistyczna z 1989 r. nie odciśnie swojego piętna tak głęboko na ideologicznym kręgosłupie większości, szczególnie młodych pokoleń. A tu upadek myślenia krytycznego, oświecenia moralnego, humanistycznej wizji cywilizacyjnej. Wybór pada na prozaiczny koniec historii bankruta myślowego Francisa Fukuyamy. Podczas, gdy tam nad Potomac już 30% młodzieży daje wiarę socjalizmowi XXI wieku! Ostatni więc

niech nie zapomni wygasić światło tej świecącej coraz większymi pustkami nadwiślańskiej wioski liberalizmu. Świat postępowy, tak jak wówczas ziemia wokół słońca, jednak rusza do przodu, ku przewyżczeniu logiki władzy kapitału nad człowiekiem. Taka jest wola ludów na każdej szerokości geograficznej.

Czy ten uciekający do przodu świat zakwitnie również i u nas – jako zwiastun Polski realnie możliwej, zrównoważonej socjoekonomicznie i ekologicznie? To będzie zależeć od walki politycznej i zdolności intelektualnej większości do zawarcia demokratycznej umowy społecznej na rzecz post kapitalistycznego ładu międzyludzkiego. Do wsparcia „herezji”, która wysadzi zniewolone umysły.

To nie oddalający się w miarę zbliżania się do niego geograficzny horyzont. To jedyna przyszłościowa alternatywa przetrwania nas wszystkich jako gatunku i rozwijania się jako społeczeństwa. Alternatywa, która jest w zasięgu myśli i ręki tak, jak wskazują Bóg i Marks.

Autorstwo: Roberto Cobas Avivar

Źródło: Lewica.pl